

PRZEDPŁATA:W Radomiu bez
odnoszenia:Rocznie rb. 4, pół-
rocznie rb. 2.
Kwa talnie rb. 1.**Pocztą:**Rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie
rubli 1 kop. 25.**Rękopisy**bez zastrzeżeń
nie zwracają się.**OGŁOSZENIA:**Na 1-ej stronie:
za wiersz garmono-
wy lub jego miejsce
40 kopiejek.**Nekrologi, Reklamy,
Nadesłane:**
za wiersz petirowy
lub jego miejsce
15 kopiejek.**Ogłoszenia
zwyczajne:**
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petirowy
lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Wszystkich naszych obecnych i przyszłych prenumeratorów uprzejmie prosimy o pośpiech w nadsyłaniu zamówień na pismo, gdyż musimy unormować nakład według liczby przedpłaćcieli.

KILKA MYŚLI I ŻYCZEŃ z dziedziny życia towarzyskiego.

Przy każdej zmianie redakcyjnej w „Gazecie Radomskiej” dotykać przychodzi źródła zagadnień życia towarzyskiego, a kwestja wciąż sprowadza się do pytania: dlaczego życie towarzyskie wśród nas upada, dlaczego prawie żadnego znaku o sobie nie daje? Zaledwie rok upłynął od polemiki jaką na łamach „Gazety” toczono w obronie szlafroka i prze-ciw tej pocziwej szacie, zjawił się głos jeden i drugi—czyż go nie poparł, a życie towarzyskie płynie, jak płynęło korytem, coraz węższem, biegiem coraz ospalszym, utyskiwania nawet zdają się milknąć; tak do „status quo” się przyzwyczajamy. Czyżby zna-czyć to miało, że życie towarzyskie nie jest nam potrzebne, czyżbyśmy uznawali w Radomiu, że zbli-żenie się ludzi dla celów wspólnego uprzyjemniania życia, nie jest jedną z podstaw dorobku kulturalne-go w dziedzinie sztuki i nauki? Nie przypuszczając ani na chwilę, by pośród inteligentnych mieszkań-ców miasta mógł się znaleźć choć jeden coby wątpli-wość powyższą potwierdził, wypowiemy obawę, że trudność cała leży we właściwym postawieniu kwestji i postaramy się dlatego uzasadnić ją i zapro-jektować rozstrzygnięcie tak, jak nam to ze względów ogólnych i miejscowych wydaje się słusznem i mo-żliwem.

Zastanawiając się nad istotą życia towarzy-skiego, musimy dojść do przekonania, że wielka ilość punktów styecznych pomiędzy mieszkańcami jednego środowiska stanowi o jego ruchliwości, brak zaś tychże, uniemożliwia jego rozwój.

Cała więc trudność organizacji życia polega na wyszukaniu i podniesieniu tych łączników.

Oczywiście, że łączność wynikająca ze wspól-ności zatrudnienia, nie jest dostateczną dźwignią ży-cia towarzyskiego, każdy bowiem człowiek w obo-owaniu towarzyskiem szuka rozmaitości wrażeń i my-ślowej rozrywki, a tę znajduje względnie ubogą po-między ludźmi, obracającymi się w warunkach po-krewnych, odbierającymi wrażenia zbliżone, a co idzie za tem, tłumaczącymi je dość jednostronnie. Dlatego niejednokrotnie stwierdzić się daje, że w zebraniach towarzyskich o ściśle zawodowo-kote-ryjnym charakterze (np. prawników, lekarzy, te-chników) niema, że tak powiemy, powietrza towa-rzyskiego, mało jest tematów do ogólnej dyskusji po za sprawami zawodowemi, które zbyt są specja-lne, by tematy ogólne stanowiły mogły, małą przytem dają rozmaitości wrażeń i do reszty nużą umysły lu-dzi, chcących się otrząsnąć chwilowo od trosk co-dziennych. Zabawy na szerszą skalę pod tem ha-słem urządzane, a więc bale „inżynierskie” lub „przemysłowe”, o ile byśmy ściśle pojmować nazwę chcieli, prócz dogodności ze względów materialnych, jako łączące ludzi o pewnej skali środków i wyma-gań, nie mogą zdaniem naszym stanowić zasady przewodniej rozrywek towarzyskich w myśl tego cośmy wyżej powiedzieli.

Częstokroć słyszymy utyskiwania, że gra w kar-ty, doprowadzana w ostatnich czasach do wintowe-go kultu, zabija wszelkie inne objawy myśli towa-rzyskiej. Dochodząc jednak przyczyny tego nie możemy zaprzeczyć, że powodem powodzenia tej karcianej arcy-sztuki jest upodobanie do niej, u na-der wielu osób wspólne. Gra bowiem w karty (nie mówimy o hazardzie) zdawna znana jako rozrywka towarzyska, dająca się zaszcześcić w towarzystwie najbardziej różnorodnem, uchodziła za ostateczny środek zbliżenia ludzi, gdy innych sposobów nie sta-wało, nigdy jednak tak powszechnego charakteru nie przybierała.

Powszechność ta dzisiejszego upodobania wskazuje z jednej strony na dążność ogólną do roz-rywki wspólnej; z drugiej—na brak innych upodo-bań wspólnych, ewentualnie punktów styecznych w życiu towarzyskiem. Pewna solidarność, z jaką liczne jednostki w obronie praw gry karcianej wy-stępują, jest dowodem poczucia konieczności utrzy-mania chociażby tej formy oboowania towarzyskie-

go. Inne, dawniej najpopularniejsze rozrywki to-warzyskie, zdają się dziś tracić zwolenników: taniec np. czy to ze względu na upośledzenie w tej sztuce strony estetycznej, czy na wzmożone nie w miarę środków wymagania, nie ęci dziś zbyt licznych a-deptów: tak przynajmniej po naszych resursowych balach i zabawach sądzić by można. Z tańcem zresztą więcej jak z innymi rozrywkami towarzyskimi złą-czone są wydatki, powodujące poniekąd słuszne na-rzekania na biedę powszechną jako przeszkodę gło-wną do życia towarzyskiego. Skoro jednak rozry-wka koniecznym jest równoważnikiem w budżecie pracy i zdrowia, to pewien wydatek z nią złączony musi znaleźć pozycję w budżecie finansowym ludzi pojedynczych i rodzin i—niewątpliwie ją znajduje, idzie tylko o to by nie zachwiewał on równowagi tego budżetu. A są rodzaje rozrywek, które mniej od innych obciążają budżet domowy, łączyć mogą silniej i dostarczać większą sumę przyjemności: niż in-ne, droższe, chociaż nie mogą one mieć tej cechy powszechności, jaką noszą karty. Mamy na myśli sztuki piękne i literaturę. Nie każdy może mieć do sztuk pięknych uzdolnienie, nawet zamiłowanie, owszem spotykamy ludzi, którzy sami przyznają, że melodji „wlaź kotek na płotek” rozpoznać nie po-trafią, nie mniej na kilkunastotysięczną ludność mia-sta znajdują się bez wątpienia setki całe takich, któ-rym sztuka większą sprawia rozkosz duchową, niż karty i sport nawet. Myślę, że ci co mają to źródło do użytkowania sami sobie są winni, jeżeli na brak życia towarzyskiego i podstawowych zasad łączenia się uskarżają.

Boj. (d. c. n.)

W DONIOSŁEJ SPRAWIE.

W „Kurjerze Warszawskim” z d. 7 b. m. czyta-my ogłoszenie treści następującej: „Jedna z najwięk-szych fabryk wagonów w celu rozszerzenia swej działalności na Rosję poszukuje kupna placu około 400 do 500000 metrów kwadr. przestrzeni, możliwie w gub. Królestwa Polskiego. Sumę szacunkową wypłaci gotówką. Oferty szczegółowe z planami sytuacyjnymi w języku angielskim lub niemieckim nadsyłać do 10 lutego r. b. pod adresem „Iron” Poste restante London E. C.”.

51)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI
EX-PACHCIARZA,szkiec podwójną kredką
w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

W końcu i mnie zaczęło szumieć trochę w głowie. Nie wiem już, z jakiej okazji, usłyszałem nagle, że Woś odezwał się:

— No! zrobimy partyjkę?...

Wtedy Staś, udając że nie słyszy, zwrócił się do Kajtusia z wyrazem żalości, że choć mu tak miło w naszym towarzystwie, przykro mu jednak, że stracił wieczór, przeznaczony na pójście do klubu, gdzie miało być dziś wyjątkowo liczne zebranie, z czego zapewne zrobiłaby się doskonała partja, że obiecał księciu X, bra-biemu Y i wielu innym swą bytność, że pewnie pizy-gła niebawem po niego z klubu, że nie wie co zro-bić... i t. p.

— Jakto? — zawołał Woś, więc nie będzie partji?...

— I... i... i—rzekł Kajtuś, na pozór z wielką obojętnością, dopierośmy się poznali, pokochali i już mamy się ogrywać? Wiesz co, mój drogi, możesz le-piej przejechać się trochę w Aleje po tej kolacyjce. Po deszczu zrobiło się ślicznie, a to będzie zdrowiej!...

— Co?—krzyknął Woś zrozpaczony—zdrowiej? przejechać się? Jestem zdrow, chwala Bogu! Ja mam dosyć jazdy w domu. Nie na tom w Warszawie, żeby na spacerki jeździć. Niech sobie szewcy w niedzielę jeżdżą po spacerkach!... Zresztą Staś prawie obiecał,

że zostanie. Prawda Stasiu? Obiecał, jak Boga ko-cham!—Tu zwrócił się do mnie:

— Tyś świadek!

Nie wiem, dla czego, przywodziłem skinie-niem głowy, nie zdając sobie sprawy, czego właściwie mam być świadkiem.

— A widziałś a widzisz, Stasiu!—mówił Woś prawie błagalnie, biorąc Stasia pod ramię z taką ser-decznością, jakiej nigdy przedtem ani potem między ni-mi nie widziałem. Tak go wino usposobiło rozczulają-co—no, i choć gry szalona. Wszystkie byłby oddał, byle tylko zachęcenie zadowolnić.

Tak, tak. Tylko ciotka Ewa i Jankiel Maślanka znali go na wylot; trochę ja także przenikać go zaczy-nałem. Nie wiem, dla czego, przyszła mi wtedy wła-snie na myśl rozmowa, jakiej mój rzadca pomiędzy Janklem i Frendzlem w miasteczku był świadkiem, a mnie na wyjeździe do Warszawy powtórzył. Wspomi-nałem już wyżej o moim rzadcy, że człek niezły, ale plotkarz; przytem lubi się popisywać, że dobrze żydów udaje, z którym to talentem miewa podobno dużo po-wodzenia w kółkach oficynowych. Co do mnie, nie lubię krotoczwilek ekonomicznych i niechętnie ich słu-cham; przyznać jednak muszę, że bestja istotnie żydów naśladowe wcale nieźle. Dzięki temu właśnie, dowie-działem się więcej o stanie interesów Wosia, aniżeli on sam domyślać się mógł tego.

Powiedział mi rzadca, że się Jankiel z Frend-zlem trochę pospierali w końcu, że Frendzel chciał Jankla do szybkiego działania namawiać, że naglił by napierać Wosia o nowe (a więc były dawne, i to kilka) weksle, co by je „una podpisał”, na co chytry Jankiel miał odrzec:

— Ty niby taki chuchem Frendzel, a ty ich nie znasz i jego nie znasz. Trzeba czekać, aż czas przy-j-

dzie, jak się jemu bardzo gorąco co zachce. To jak mu sze bardzo zachce, to on zrobi co ty zechcesz. On jest jak dziecko. Jak mu się zachciało tego czwartego kasztana do czwórki, to on dał za niego trzy razy tyle co buł wart; jeszcze miał zbite biodro, choć nie było znać, bo buł bardzo spasiony. Poczekaj ty Frendzel, aż mu się takiego kasztana zachce... Jak mu się bar-dzo zachce na sto, to on podpisze na tysiąc, a jak mu się zachce na tysiąc, to on podpisze na dziesięć, dwa-dziesięć, na sto tyszoneów... Jak sze Maćkowi zachcia-ło bardzo jeść na spóźmek, to on mnie podpisał na trzy korce prze niey za pół korca jęczmień; jesse buł spleśniały, a ona mi dodała potem gęsz... Niech się jemu zachce rubla, jak na jego kieszeń przejdzie spo-żymek...

Cała psychologia Wosia i po trochu nas wszy-stkich była w tej żydowskiej kalkulacji.

Jemu się teraz właśnie tak grać zachciało, więc przyszła mi na pamięć mimowoli owa relacja mego rzadcy. A że byłem trochę pod wrażeniem obfitej ko-lacyjki, choć po mnie tego znać nie było; więc mnie te słowa Jankla przesładowały i nie mogłem ich się po-zbyć, patrząc na Wosia. Przytem zauważyłem, że w tem czułem, jakby wahać się Stasia i Kajtusia, w tem niby-to bronić się od zielonego stolika, była jakby nuta fałszywa, udana. W gruncie widocznie sami chcieli grać i podejrzewałem, że polowali na kilkaset, czy tysiąc rubli Wosiowych, kto wie nawet, czy i na mnie trochę nie liczyli. To podejrzenie mia-ło się niebawem zamienić w pewność. Później prze-konałem się, że to było poprostu ukartowane i po nie-wczasie doszły imnie dopiero słuchy, jakiej opisiu uży-wał nasz Staś i cała jego kompania. Ale wtedy był on dopiero na początku swej działalności, czyli że tak rzeknę: „karjery”.

(d. c. n.)

Czyby niedobrze było, aby Radom postarał się o wyszukanie w okolicach placu odpowiedniego, do którego możnaby doprowadzić linię kolejową? Z placu tego należałoby zdjąć plan i postać bezzwłocznie pod wymienionym powyżej adresem.

Fabryka wagonów dałaby zatrudnienie setkom, a może i tysiącom robotników, odpowiedniej ilości inżynierom i urzędnikom i byłaby niejako reklamą dla Radomia—za jej przykładem poszłyby i inne zakłady przemysłowe nowo powstające lub istniejące już, lecz pragnące zakładać filje lub oddziały. Nie należy zapominać, że Radom ma wszelkie dane do stania się miejscowością fabryczną, gdyż leży w centrum guberni bogatej w produkty kopalniane—dotychczas prawie wcale nie wykorzystywane—i posiadające fabryki żelazne.

Poruszona przez nas sprawa jest nagłą—poczynienie więc odpowiednich kroków winno wziąć na siebie kółko obywateli radomskich, a nie zarząd miasta, gdyż ten ostatni z powodu wielu uciążliwych formalności, nie mógłby działać szybko. W każdym jednak razie grono ludzi dobrej woli, którzy zajęliby się tą sprawą, winno zapewnić sobie opiekę i pomoc magistratu oraz władz wyższych.

Od siebie dodajemy, że przestrzeń 400 do 500000 metrów kwadr. zamieniona na miary u nas w użyciu będące wynosi 36,6—45,7 dziesięcin lub też 71,5—89,2 morgów 300-sto prętowych. Koszt sporządzenia dokładnego planu miejscowości, jaką możnaby ofiarować na sprzedaż angielskiej fabryce wraz z kosztami planu linii podjazdowej, nie przeniósłby kilkuset rubli.

W obec zbliżającego się za kilka dni wykupu d. ż. Iw.-Dąbr. i ewentualnego przeniesienia Zarządu do Warszawy, sprawa ta nabiera donioślejszego znaczenia: winniśmy więc bezwarunkowo—i to nie tracąc czasu—zorganizować kółko złożone z ludzi dobrej woli i porozumieć się z poszukującą placów fabryką. Niech nas nie przestrasza konieczność zaryzykowania niewielkich zresztą pieniędzy—pamiętajmy, że kto nie ryzykuje, ten nie niema—a ryzyko nasze w tym razie może opłacić się sownie nie tylko Radomiowi i jego okolicom najbliższym, ale całemu krajowi....

Spieszmy się więc i sprawy nie zasypiamy...
A. Moździnski.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Rokoszny rb. 3; F. K. rb. 2.

Na odlew dzwonów złożyli:

F. K. zegarek złoty staroświecki.

Na Kolonje lecznicze w Solcu.

Ks. kanonik Bąkowski ze Zwolenia rb. 5.

Na Tow. Dobroczynności w Radomiu.

L. J. składka za r. 1900—rb. 6.

Na nędze wyjątkową do uznania redakcji.

Zebrane ze strzałowego na polowaniu w Konarach—rb. 15.

Do uznania redakcji.

L. J. w celu upamiętnienia czynem dobroczynnym wspólnej pracy w biurach d. ż. Iw.-Dąbr., mając nadzieję, że datek ten zapoczątkuje składki na tenże cel i innych współpracowników—rb. 5.

Spółka Rolna Radomska.

Ruchliwy Zarząd Spółki Rolnej Radomskiej rozstał kwestjonariusz dotyczący służby folwarcznej. Kwestjonariusz obejmuje zapytania o ilości służby, jej uposażeniu, płacy latem i zimą, przestrzeni gruntów ornych i łąk, płacy robotnika w najbliższych zakładach przemysłowych i miastach, — zapytuje również dokąd usuwa się służba folwarczna ze wsi i o przyczynach braku robotnika w ogóle.

Ś. p. Ojciec Jakób Stąporkiewicz.

Zakonnik zgromadzenia OO. Bernardynów, zmarł w Kole guberni kaliskiej 23-go grudnia roku ubiegłego. Nagła śmierć jego spowodowana przez nieszczęśliwy wypadek, osierociła zgromadzenie zakonne, wyrwując z pośród niewielu już członków jeszcze jednego towarzysza i napelniając smutkiem i boleścią rodzinę, przyjaciół i znajomych nieboszczyka.

I w mieście naszym miał wielu przyjaciół ś. p. Ojciec Jakób, jako jeden z zakonników, zamieszkujących cele klasztorne, przy kościele Bernardyńskim w Radomiu, dla przyjaciół tych fakt śmierci jego notuję i niniejszem zapraszam na nabożeństwo za spokój duszy zmarłego, które ma się odbyć w przyszły wtorek 16 stycznia w kościele po-Bernardyńskim o g. 8 mej rano.
Ks. P. K.

Wspomnienie pośmiertne (Nadesłane).

We wtorek, 10-go b. m., pochowane zostały na miejscowym cmentarzu zwłoki ś. p. Leona Suzina, studenta politechniki w Rydce. Nieubłagalna choroba piersiowa tłumila w zmarłym wszelkie promyki nadziei na więcej słoneczne dni przyszłości, a te powinny były być jego udziałem, bo w słabym ciele bi-

ło gorące i szlachetne serce. Podczas krótkiego swego pobytu w politechnice, dzięki zaletom charakteru, zdołał zaskarbić sobie zmarły prawdziwą przyjaźń kolegów, to też pamięć o nim nie zaginie w ich gronie. Niech spoczywa w spokoju wiecznym.

Weleta.

Ochronka na Starem-Mieście.

Opiekun ochronki na Starem-Mieście prosi nas, abyśmy w imieniu ubogich dzieci złożyli gorące podziękowanie gronu młodych panien radomskich, które nadesłały dla ochronki 5 garniturków dla chłopców, 6 par skarpetek 1 trykocik i 2 kaftaniki barchanowe. „Bóg zapłać“ młodym serduszkom pamiętającym o nieszczęśliwych sierotach.

Posiedzenie Towarzystwa „Poszukiwacz“.

Wieczorem 17 b. m. w sali sesjonalnej Kasy Przemysłowców Radomskich odbyło się ogólne zebranie uczestników Towarzystwa „Poszukiwacz“, zawiązanego w roku zeszłym w celu poszukiwania rudy żelaznej i innych pożytecznych minerałów p. f. „Poszukiwacz“.

Na tem drugim z kolei kwartalnym zebraniu odczytano protokół poprzedniego posiedzenia i sprawozdanie z działań Zarządu w ciągu uplynionego kwartału. Akcjonariusze, biorący udział w posiedzeniu, podpisali protokół, ze sprawozdania zaś dowiedzieli się, że zarząd wydał w ciągu półrocza sprawozdawczego 5000 rub. czyli trzecią część kapitału zakładowego; jeżeli więc wydatki prowadzone będą dalej w tym samym zakresie jak dotąd to za rok cały kapitał zostanie wyczerpanym. Stosując się do obowiązującego u nas prawa górniczego Towarzystwo może znaleźć się w konieczności wydobywania na przyznanych już placach prawem przepisanej ilości minerałów. Ze względu na powyższe okoliczności, Zarząd przedstawił pod decyzję ogólnego zebrania pytanie: czy nadal mają być prowadzone roboty poszukiwalne bez żadnego ograniczenia—jak to dotychczas miało miejsce, czy też winny być ograniczone do rozpoczętych już szybów? W czasie dyskusji jeden z uczestników zauważył, że mogą się następnym razem bardzo korzystne propozycje, dotyczące nowych poszukiwań, propozycje więc takie winny być uwzględnione. Na tę słuszną uwagę wszyscy zgodzili się — postanowiono więc ograniczyć się przy poszukiwaniach do wykonania rozpoczętych już robót, gdyby jednak uczyniono Towarzystwu jakąkolwiek korzystną propozycję, to należy ją uwzględnić, lecz nie inaczej jak z decyzji komitetu.

Ze sprawozdania uczestnicy zebrania dowiedzieli się w dalszym ciągu, że w drugim kwartale znaleziono rudę w trzech miejscach, a mianowicie we wsiach: Wąsoko, Parczów i Skronino; odpowiednie podania złożono już na ręce Inżyniera Okręgowego.

Ogółem Towarzystwo ma dotąd zepewnianych 5 placów kopalnianych—wartość ich w dwójnasób przynajmniej przewyższa poniesioną dotąd koszty.

Bal studencki.

Gwarno i wesoło będzie jutro w lokalu resursy, na studenckim balu którego oddawna już oczekują z niecierpliwością wszystkie uroczę radomianki, znane z tego, iż nigdy nie robią zawodu, gdy wiedzą że bawić się będą dobrze i na dobry cel. Do widzenia więc do jutra—w resursie na studenckim...

Bal na dobroczynność.

Szcześliwy miał pomysł nowowybrany prezes radomskiego Towarzystwa dobroczynności p. Lucjan Pohl, przyspieszając datę balu dorocznego na korzyść rzeczonoego Towarzystwa. Oczywiście tego dowodem była zabawa środowa w sali resursy, na której nie było słyhać narzekań na zwykły u nas brak młodzieży do tańca, a to przeważnie dzięki bawiącej jeszcze w naszym mieście młodzieży uniwersyteckiej. To też nastroj całej balu bardzo był ożywiony.

O 11^{1/2} zebrało się w sali około 250 osób, a na znak dany muzyce przez wodzireja p. Jarzyńskiego zabrzniały dźwięki poloneza, którego w pierwszą parę poprowadził prezes Władysław Grodziński z p. Lucjanową Pohlową.

Do kontredansu stanęły 32 pary. Do mazura 28. (Tańce przez cały czas prowadził p. Jarzyński). Talety pań były skromne lecz gustowne, przeważał kolor różowy.

Galerja była zapełniona, a nie brak też było widzów, pod tradycyjnymi „filarami“.

Rozbawieni uczestnicy zabawy rozeszli się dopiero nad ranem.

Rezultat finansowy balu będzie zapewne pokazny.

Wielki piec.

Wielki piec w stalowni „Skarżysko“ stanął.

Fabryka zapalek.

Firma „Mazurkiewicz“ założyła na Glinicach pod Radomiem fabrykę zapalek.

Putapka.

Przed bramą domu, mieszczącego dawniej sąd okręgowy znajduje się w chodniku zagłębienie. Ostrze-

gamy więc czytelników przed tą pułapką, gdyż znany nam jest wypadek zwichnięcia nogi z powodu tego zagłębienia, które polecamy pamięci zarządu miasta.

Ogród miejski.

Drzewa i krzewy obec, zasadzone w ogrodzie spacerowym nowym, pomiędzy którymi znajdują się okazy dosyć rzadkie, nie są w tym roku zwinione na zimę słomą, jak to było dotąd rok rocznie. Czyżby obecny zarząd ogrodu sądził, iż te rośliny zaaklimatyzowały się już u nas zupełnie?

Z Sandomierza. (Kor. wł. „Gaz. Radom.“).

Kłopot korespondentu od czego rozpocząć pisanie.—Wieczny brak kolei i skutki stąd wynikające.—Wylew Wisły w zimie i pociecha ze strony p. p. inżynierów, że tak zawsze nie będzie — Wybory do zarządu sklepu; niewypłacalność dłużników i rozpacz korespondenta, którego tylko jeszcze jedna rzecz pocieszyć może.

Kilka już upłynęło, zdaje się, miesięcy, jak dziełem się jak z czytelnikami „Gazety“ wiadomościami z naszego starego grodu. Od tego czasu tyle tu już zaszło ważnych i mniej ważnych rzeczy, że obecnie w nie małym jestem kłopotcie, od czego mam zacząć. A przecież zacząć potrzeba. A więc podaję *ad perpetuum rei memoriam*, że Sandomierz, niegdyś stolica gubernii, a teraz stolica diecezji w cztery tysiące lat po potopie, a dwa tysiące po Chrystusie—nie ma kolei żelaznej. Gdyby tylko nie miał oświecenia elektrycznego, kanalizacji, to możnaby mu jeszcze darować, ale że nie ma kolei, kiedy w reszcie Europy dziury gorsze od Pacanowa i Ryczewoła, ją mają, to, moiści panie, wstyd i wina nie do darowania. Wskutek zaś tego kardynalnego braku musi być zawsze na łasce żydków, co znaczy, że kiedy jego biedny mieszkaniec chce wyjechać przed świętami lub wakacjami na szerszy świat, musi za dorózkę do Ostrowca zapłacić sześć lub pięć rubli; kiedy sobie chce zaświecić lampę, to musi nieraz za kwartę nafty dać czterdzieści ośm groszy; kiedy chce w piecu zapalić, to mu każą dziesięć rubli za sąg drzewa płacić; kiedy chce sobie na obiad lub kolację zgotować kawałek mięsa, to nierzadko go nie dostanie, a jeżeli dostanie, to takiej siły i wytrzymałości, że go najtęższy ogień nie zniekoczy, zęby się na niem łamią i możnaby z niego panczerze ochronne robić, a żadna kula by ich nie przebiła. Szkoda, że o tem Angliecy nie wiedzą. Burowie by ich tak nie tłucli. A kiedy, panie dobrodzieju, szanowny obywatel miasta Sandomierza lub jego okolicy ma korzec pszenicy lub żyta na sprzedaż i sprzedać koniecznie pragnie, bo mu podatki płacić każą, to się, panie dobrodzieju o tę jego krwawicę kusy pies nie pyta; a jeżeli znajdzie się jako Chaim lub Aron co ci za pszenicę cztery ruble za korzec ofiaruje, to mu się, panie, zdaje, że ci łaskę niezmierną czyni. I żyje tu, panie dobrodzieju w takich warunkach, uprawiaj sztuki piękne, popieraj literaturę, jak tego chcą gazeciarze warszawscy. Ale tej biedy nie dosyć, są tu jeszcze inne. Siedzisz sobie, panie dobrodzieju, ze swoją małżonką przy herbatce, a tu ci donoszą, jako i dziś 8 stycznia, że Wisła gwałtownie przybiera i wylewa. Wiesz wprowadzić, że woda się pod górę do Sandomierza nie wdrapie, ale cię serce boli, że tam całe Powiśle niżej, jak okiem sięgnie zalane i tysiące ludzi musi uciekać z chudobą z chat swoich na zimno i głód; nie pocieszą cię wtedy zapewnienia miejscowych panów inżynierów, powtarzane już chyba od pół wieku, że jak rzekę uregulują, to wylewy ustaną. I tego jeszcze nie dosyć. Wzywają cię, panie dobrodzieju, na ogólne zebranie sklepu spożywczego; idziesz... jesteś pierwszy. Czekasz pół godziny—przychodzi jeden stowarzyszony, czekasz drugie pół, przychodzi drugi, czekasz trzecie—trzeci, i tak za trzy godziny zbiera ich się dziesięciu na stu. A no mówią ci, panie dobrodzieju, że zebranie w braku dostatecznej liczby stowarzyszonych nie może przystąpić do wyboru zarządu sklepu na nowy rok i naznaczają za miesiąc zebranie nowe. Przychodzisz po miesiącu, znowu ta sama historia w przychodzeniu—po 2 godzinach zebrało się stowarzyszonych 12, nadeszła lista wyborcze 38—czytaj glosy wyborcze: wybrany zarząd. Cieszysz się już, że przynajmniej ta sprawa jako tako załatwiona, tymczasem jeden z członków zarządu ci oświadcza, że od pierwszego kwietnia stanowczo się usuwa od interesów sklepowych, drugi mówi, że tylko z tym może pracować—i tak całe wybory wzięły w łeb, nowe wybory naznaczają na marzec. Myśl że teraz kogo tu wybrać, kiedy, Bóg świadkiem, nie ma kogo. Nie koniec na tem, dowiadujesz się, że sklep miał obrót o parę tysięcy mniejszy w tym roku; że dłużnicy winni sklepowi trzy tysiące rubli; niektórzy z nich, posiadający po jednej 12 rublowej akcji wybrali towarów na kredyt za sto, dwieście i trzysta rubli i należności już od kilku miesięcy pomimo kilkakrotnych wzywań nie spłacają! Włósy ci, panie dobrodzieju, stawiają na to wszystko na głowie, już cię nawet piękna choinka, urządzona w miejscowym szpitalu przez czcigodne Siostry Miłosierdzia, dla biednych dzieci za składki pocziwych osób, nie pociesza; chciałbyś uciekać gdzie pieprz rośnie, ale i na to nie masz sposobu, gdyż, jak się wspomniało,

kolei niema, a Wisła wylewał. Jedno cię tylko jeszcze pocieszyć może, a to budżet roczny dochodów i wydatków szpitala i magistratu których odpowiednie zarządy w tym roku ogłosić zapewne nie omisszają.
Radoszkowski.

Z prośbą o pomieszczenie otrzymujemy co następuje:

Komitet Jubileuszowy dla uczczenia 25-letniej pracy literackiej Henryka Sienkiewicza, upoważnił mnie do zbierania składek na uczczenie Jubileuszu; a dla zapisywania ofiar i własnoręcznych podpisywań nadesłano arkusz № 593.

Ks. J. Urbański
proboszcz parafii Radomskiej.

GDZIE SZUKAĆ SZCZĘŚCIA.

— 88 —

Ludzie mi mówią—choć ja im niewierzę—
Że niema szczęścia na świecie;
I że kto braci swych ukocha szczerze,
Ten zdepcze marzeń swych kwiecie.
Mówią—że sercem ludzie nienawidzą,
Tylko słowami kochają,
Że mnie wyśmiejają, ach, że mnie wyszydzą,
O, bo miłości nie mają.—
Życie komedja—a ludzie aktorzy—
Miłość—wzajemna obluda;
A więc daremnie istnieje sąd Boży,
Crota i szczęście—to złuda....
Lecz, choć wy bracia marą szczęście zwiecie,
Bańką je zwiecie mydlaną,
Ja pójdę szukać go po naszym świecie
A może wrócę—z wygrana.—
Pójdę—z piosenką na ustach wesolą,
By ludziom pomóc w ich trudzie;
Łzę, lub uśmiechem by darzyć w około
By... pokochali mię ludzie.
By w sercach pełnych goryczy, zwątpienia,
Wiarę rozniecić, nadzieję,
I by miłości uczyć, poświęcenia,
Tych, z których serca chłód wieje.—
Pójdę, gdzie mała, bosa, pół dziecina
Wśród zbóż z ptaszkami się chowa,
By jej pokazać, gdzie wiedzy kraina,
Boskie powtórzyć jej słowa.—
A idąc, w górę wzrok wzniosę w błękity,
Tam śląc modlitwę serdeczną,
Aż ją usłyszy Bóg w chmurki spowity,
W księgę zapisze ją wieczną.
Tam Bóg zapisze, że ja kocham ludzi,
Że chcę pracować dla świata;
Wiarę mą wzmocni—nadzieję rozbudzi—
Tam u stóp Jego—zapłata —
Tak, gdy nareszcie wśród pracy i znoju
Siostrę wy we mnie znajdziecie
I gdy przyjaźni doznam—i spokoju,
Powie: jest szczęście na świecie!— Janusz.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Zasiewy w gub. Królestwa Polskiego. Jak opiewa sprawozdanie urzędowe ministerjum skarbu, tegoroczna jesień w gub. Królestwa Polskiego była dość pomyślną dla siewów ozimych; roboty w polu ukończono w porze właściwej. Ziemia miała wilgoci pod dostatkiem. Przestrzeń zasiewów nie uległa prawie zmianie. W gub. kieleckiej słoty nieco opóźniły roboty, w gub. warszawskiej ucuwać się dawał brak rąk robotczych.

Dostawy zboża dla intendencji. Celem zachęcenia producentów do bezpośredniego stosunków z intendencją wojskową, w głównym zarządzie tej ostatniej w Petersburgu opracowano nowe przepisy, obowiązujące przy dostawie produktów rolnych dla wojska. W przepisach tych poczyniono wiele ulg dla dostawców i zniesiono niektóre dotychczasowe formalności. Za zasadę wzięto regułę, aby wszelkie transakcje z tytułu dostawy produktów dla wojska zawierane były ściśle według zwyczajów, przyjętych w handlu, przyczem w celu szybszego dokonywania tych transakcyj i w celu zawiązywania bliższych i bezpośrednich stosunków z dostawcami, zatwierdzanie dostaw powierzone władzy rad wojskowych okręgowych.

Marki oszczędnościowe. W № 149 Zbioru praw i rozporządzeń rządowych ogłoszono przepisy o markach oszczędnościowych. Marki te: 10, 5 i 1-kopiejkowe (ostatnie dla kas szkolnych i tabrzanych) mogą być naklejane na umyślnie w tym celu sporządzonych kartkach, tak, że cała kartka, wypełniona markami odpowiedniej kategorii, przedstawiać będzie wartość jednego rubla. Marki mają być drukowane w ekspedycji papierów publicznych. Kartki z markami będą przyjmowane przez kasy oszczędności na równi z gotówką. Sprzedaż marek będą skutecznymi biurami pocztowe, telegraficzne, wojskowe, sklepy monopolowe, biura instytucji samorządu ziemskiego i miejskiego, szkoły, tudzież nauczyciele ludowi. Zresztą każdy ma prawo nabywać wspomniane marki na sprzedaż.

W Warszawie powstał projekt urządzania corocznych jarmarków na żelazo. Sprawę tę podnoszono na ostatnim zjeździe przemysłowców górniczych. Jarmarki mają się odbywać w czerwcu.

Z Kraju.

Do Parany. Powstał w Warszawie projekt zorganizowania wycieczki zbiorowej do Parany, celem zapoznania się z bytem tamtejszych kolonistów polskich.

Zjazd koleżeński. Dnia 25 lutego (6 marca) 1900 roku przypada zjazd geometrów, którzy w 1888 roku ukończyli pskowską szkołę mierniczą. Zjazd ma się odbyć w gub. mieście Pskowie. Miejsce zebrania się w wigilię, to jest dnia 24 lutego (5 marca) w gmachu szkolnym, w godzinach wieczorowych, a dnia 25-go lutego (6 marca) rano na mszy w kościele katolickim.

Z prośbą, zwróconą do redakcji i innych pism o łaskawe przedrukowanie, przypominają to pamięci szanownych kolegów

Geometra przysięgły Zygmunt Wileki
i geometrzy:

Jan Zakrzewski.
Bolesław Skrzypiński.

Zjazd koleżeński. Od niżej podpisanych otrzymaliśmy, z prośbą o umieszczenie, odezwę następującą:

Dobiega ćwierć wieku od dnia, gdy pierwsi uczniowie wstąpili do szkoły handlowej im. Kronenberga. Od tej daty co rok nowy zastęp młodzieży z jej ław szedł w życie dobijać się chleba, zdobywać sobie jasne jutro, a szedł drogą prawdy i pracy, zostawiając za sobą jasne i dobre wspomnienie.

Dziś, gdy szkoła ta ma przejść do przeszłości, gdy jej progi dla szukających wiedzy zamkną się na zawsze, liczne grono jej wychowanców z różnych lat, pragnąc uczcić pamięć tej pięknej i pożytecznej instytucji i przekazać jej dzieje przyszłości, postanowiło nakreślić i wydać możliwie obszerną monografię, opartą na danych, bezpośrednio u wychowanców szkoły zasięgniętych.

Niezależnie od tej, ze wszech miar pożytecznej myśli, powzięto zamiar, stosownie do otrzymanego od właściwej władzy zezwolenia, zorganizowania zjazdu koleżeńskiego.

Wobec tego niżej podpisani najuprzejmiej proszą sz. kolegów o śpieszne i skrzętne wypełnianie niżej wyszczególnionych pytań, jak również o dokładne podanie adresu swego

Nie wątpimy ani na chwilę, że sz. koledzy, dzieląc to same uczucia i chęci, ani pomocy, ani udziału swego w zjeździe nam nie odmówią.

Zjazd odbędzie się d. 3-go czerwca r. 1900-go. Po nabożeństwie w kościele archikatedralnym św. Jana, o godz. 10-iej zrana, obiad wspólny w lokalu A. Stępkowskiego (plac Teatralny).

Odpowiedzi odesłać prosimy do jednego z wymienionych poniżej kolegów do d. 1-go lutego r. b.: W jakim zakładzie naukowym kształcił się przed wstąpieniem do szkoły handlowej i ile klas ukończył? W którym roku wstąpił i na który kurs? W którym roku ukończył szkołę? Do którego przedmiotu szczególnie miał zamiłowanie? Iloma władz językami obcymi i jaki to wpływ wywiera na jego karierę? Jaki był przebieg jego pracy (wyliczenie wszystkich posad i wynagrodzeń)? Jakiemu zawodowi obecnie się poświęca, czy samodzielnie, czy też na posadzie, z dokładnem określeniem rodzaju zajęcia? Czy żonaty i ile ma dzieci? Co jeszcze ma do nadmienienia?

Stefan Laurysiewicz (Dzielnia, 91); Julian Lirz (Bank handlowy w Warszawie); Bolesław Chrzanowski (Bank handlowy w Warszawie); Stanisław Najman (Wspólna, 53); Romuald Piętko (hr. Berga 3); Edward Wiślicki (Chłodna, 2); Feliks Zieliński (Biała, 4); Władysław Suchodolski (Zgoda, 3).

Nowa broń myśliwska. Jeden z myśliwych warszawskich sprowadził z Anglii nową broń myśliwską, a mianowicie trzylufkę jednocynkową. Jest to broń bardzo lekka, wszystkie trzy lufy znajdują się na jednej płaszczyźnie, t. j. środkowa lufa zamiast znajdować się pod spodem, jak u dotychczasowych trzylufek, umieszczona jest pomiędzy dwiema innymi zastępując miejsce szyny. Nowa broń waży 7 funtów angielskich. Jeden cyngiel obsługuje wszystkie trzy lufy.

Sprzedaż cegielni. Zastój budowlany wywołał również krach pomiędzy nowowzniesionymi w ostatnich latach cegielniami. Jak przekonywują ogłoszenia, w gub. warszawskiej jest obecnie do sprzedania 14 cegielni, lecz nabywców niema. Każda cegielnia ma obecnie również większy lub mniejszy zapas cegły, lecz amatorów na nią brak zupełny. Znane tylko cegielnie pozawierały umowy na dostawę cegły i to po niskich cenach rb. 10—12 za tysiąc sztuk.

Z pism i książek.

Przeróbka na scenę. Znana powieść historyczna Jeskie-Choińskiego *Gasnące słońce* w odpowiedniej przeróbce scenicznej, została wystawioną w jednym z teatrów berlińskich. Krytyka niemiecka odzywa się z wielkimi pochwałami o historycznych

utworach naszego powieściopisarza, należącego w Niemczech do najpoczytniejszych autorów.

Rostrzygnięcie konkursu. W d. 7 b. m. w redakcji tygodnika „Prawda” sąd konkursowy, złożony z pp.: Świętochowskiego, Krzemińskiego, Żeromskiego, Sieroszewskiego, Mejeta i Matuszewskiego, rozstrzygnął konkurs, ogłoszony przez tenże tygodnik na większy utwór poetycki. Pierwszą nagrodę w sumie 500 rb. przyznano utworowi p. t. „Przez głębinę”. Autorem nagrodzonego poematu jest p. Jan Warę (pseudonim). Po za tem sąd konkursowy wyróżnił z nadesłanych utworów dwa: p. Grosseka z Kijowa p. t. „Apoteoza” i „Hafciarka”. Nadto przyznano odznaczenia utworom pp.: Nawrockiego, Daniłowskiego. Słonskiego, Starskiego (pseudonim), Stettlerówny, Orkana (pseudonim) i Remiszewskiej.

Nowe książki nadesłane do redakcji. *Pisma Ignacego Dąbrowskiego. III. Nowele* Warszawa. Nakład Jana Fiszera 1900.

Kazimierz Łaskowski Licytanci. Warszawa. Nakład T. Paprockiego 1900.

Helena Kuczalska. Pół tuzina komedijek. Nakład T. Paprockiego 1900.

— Ukazał się zeszyt IX i X tom XIII (wrzesień i październik 1899) miesięcznika geograficzno-etnograficznego „Wisła”.

Z Cesarstwa.

Z gazet rosyjskich.— W celu wszechstronnego zbadania środków, jakie powinny być przedsięwzięte dla powiększenia zastosowania *opalu torfowego*, zarówno w fabrykach, jak i na kolejach, w ministerjum rolnictwa i dóbr państwa, ustanowioną została komisja przy udziale przedstawicieli odnośnych instytucyj.

— Podczas odbywających się obecnie w Petersburgu obrad komisji do rozpatrzenia środków walki z *alkoholizmem*, hr. L. Skarżyński odczytał przed paru dniami referat o rozpowszechnianiu się jakoby coraz bardziej pijaństwie wśród młodzieży szkolnej, zarówno w Państwie, jako też i za granicą, oraz wskazał środki, stosowane w tym kierunku w Europie Zachodniej i w Ameryce. Jednym z głównych środków, zmierzających do tego celu, jest wprowadzenie do przedmiotów gimnazjalnych obowiązkowego wykładu o szkodliwości alkoholu. Wspominając o środkach walki z pijaństwem u nas, prelegent wyraził żal, że dotychczas wszelkie środki skierowane są tylko do sfery ludowej, a wcale nie bywają stosowane do młodzieży inteligentnej. Po debatach nad poruszoną przez hr. S. sprawą komisja wypowiedziała się za koniecznością wprowadzenia we wszystkich średnich i wyższych zakładach naukowych wykładów o szkodliwości alkoholu dla zdrowia.

— W przyszłym tygodniu rozpoczynają się tu obrady komisji, wyznaczonej z ramienia ministerjum oświaty, w sprawie reformy średnich zakładów naukowych.

— Podania nauczycieli w kwestji urlopów wolne są do opłaty stempowej na mocy świeżo zapadłego postanowienia.

— W bieżącym miesiącu zamierzonym jest dokonanie rewizji wzroku wszystkich pracowników kolejowych w całym Państwie.

Zakład chirurgiczny i ginekologiczny d-ra Solmana w Warszawie Aleja Szucha 9. Stały pobyt z leczeniem od 2 do 6 codziennie. Ambulans d. 17—1. 16—12

Telegramy.

Paryż, 9-go b. m. „Journal” pisze, że Ojciec S-ty polecił kardynałowi Vaughan ofiarować Anglii pośrednictwo Stolicy Apostolskiej i jednocześnie o swym zamiarze zawiadomił cesarza Wilhelma — w kołach watykańskich jednak zaprzeczają tej wiadomości.

Londyn, 10-go b. m. Gen. White odparł w d. 6 b. m. silny atak. Dalszych wiadomości brak. W Londynie panuje z tego powodu zaniepokojenie. Obiega pogłoska, że gen. Buller po raz trzeci został pobity.

Według „Daily Chronicle,” dotychczasowe straty anglików wynoszą 6,791 ludzi, w tej liczbie 2,166 jeńców. Ostatnie walki nie są wliczone.

Londyn 9-go b. m. Urzędnicy celni znaleźli na jednej łodzi konserwy, na drugiej sześć dział Maxim'a; obydwie łodzie zatrzymane, gdyż ku wielkiemu oburzeniu odkryto, że burowie otrzymują od angielskich kupców broń i konserwy mięsne.

Odpowiedzi od Redakcji.

Szanownym księżom: prałatowi W. Fad. w Kunowie, oraz prof. J. Gajk. ks. K. Targ. w Sandomierzu za przesłane życzenia serdecznie dziękujemy.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 6 go stycznia 1900 r. płacono
korzec żyta rb. 3.80—0.00, pszenica rb. 5.00—0.00, jęczmień
zwyčajny 3.00—0.00, jęczmień dwurzędowy rb. 3.30—0.00
owies rb. 2.00—0.00, tatarska rb. 0.00—4.00, groch polny
rb. 0.00—6.00, groch plechotny rb. 6.00—0.00, rzepak zimowy
rb. 0.00—0.00, rzepak letni rb. 0.00—0.00, kartofle
rb. 0.00—1.50, ameryk. rb. 2.00—0.00, konieczyna czerwona
rb. 0.00—00.00, konieczyna niebieska do rb. 0.00, konieczyna
biała do rb. 00.00, konieczyna na paszę do rb. 1.20, wyka ro
0.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię
lniane rb. 6.67, siano c. rb. 1.00, słoma c. 0.30 kop, kapusty
kopa do rb. 0.00 kop., proso rb. 0.00 kop.

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA.

Zgodnie z treścią poprzedniej naszej odezwy, dotyczącej wynajmu sług i robotnika w biurze p. B. Krasickiego z Jarosławia mamy honor zakomunikować, że p. Krasicki oznaczył nam ostateczny termin przyjmowania zamówień na d. 15-go Stycznia r. b.

W obec odbyć się mającego w tym czasie Ogólnego Zebrania, na którym odnośna kwestja mogłaby być obszerniej traktowaną, reklamowaliśmy powtórnie u p. Krasickiego o przedłużenie terminu przyjmowania zamówień do d. 1-go lutego r. b. Niemniej jednakże, pragnąc ustrzedz od następstw możliwej ze strony p. Krasickiego odmownej odpowiedzi, poważamy się na powyższy termin 15-go stycznia r. b. zwrócić uwagę Szanownych Stowarzyszonych, pragnących korzystać z oferty p. Krasickiego. — Równie jak poprzednio, zastrzegamy się co do wszelkiej odpowiedzialności, tyczącej się przypuszczalnych zamówień.

Byłoby chyba pożądanem, aby zgrupowana w biurze Spółki naszej, odpowiednia i wszechstronna kolekcja prób zbożowych dawała zarówno stowarzyszonym jak i obcym możność informowania się o najbliższych punktach zbytu i nabycia, a zarazem o zakresie produkcji zbożowej naszych stowarzyszonych. Dlatego poważamy się przypomnieć prośbę naszą, dotyczącą nadsyłania do biura Spółki naszej prób wszelkich zbóż i nasion, przeznaczonych do zbycia. Wstrzymujemy się z robieniem zakupów w dalszych okolicach, mając na względzie to, aby członkowie Spółki sami sobie wzajemnie dostarczyć mogli wszelkich niezbędnych produktów. Dotyczy to głównie koniecznie czerwonej, białej, szwedzkiej, seradeli, przelotu i innych drobnych nasion, nie wyłącza to jednakże zbóż jarych siewnych. Prosimy nadto aby stowarzyszeni, mający zamiar sprowadzać za pośrednictwem Spółki zboża, nasiona i trawy, do siewu wiosennego przeznaczone, wcześniej dopełnili odnośnego obrachunku i wcześniej nam zamówienia przysyłać jest bowiem rzeczą bardzo naturalną, że w pierwszym roku funkcjonowania Spółki nie posiadamy żadnych danych, któreby nam służyć mogły za wskazówkę zakresu, jaki przyjąć może obrót sprzedaży i kupna odnośnych produktów na wiosnę roku bieżącego.

Radzimy również wczesne zamówienie *źniwiarek*, tem więcej, iż te tylko żniwiarki mogą być dostarczone w normalnych warunkach ceny i terminu dostawy, które zamówione będą w miesiącach zimowych.

Przez półroczny prawie termin egzystowania naszej spółki, ani jeden z *oficjalistów* i z *niższej służby* nie zgłosił się do nas szukając miejsca. Jest więc przypuszczalnym, że ludzie ci o egzystencji Spółki i możliwości znalezienia za jej pośrednictwem miejsca nie wiedzą. Sądziemy więc, że odnośne informacje, udzielane przez członków spółki usuwającym się z miejsca służącym, byłyby bardzo na czasie.

Odezwa nasza w kwestji stałych przy spółce *monterów*, popartą została dotąd zaledwie 20 podpisami. Nie mając przynajmniej 50 podpisów, nie jesteśmy w możności przedsięwziąć odpowiednich kroków. Rzec tę polecamy pamięci szanownych stowarzyszonych nie sądząmy bowiem, aby sprawa w takim będąca z niedbania nie zasługiwała na wyjątkowe zainteresowanie i odnośne poparcie. Bliżej Radomia mieszkającym członkom, przypominamy także przystąpienie do udziału w układach jakie zarząd Spółki naszej zawarł z firmami *A. Arnekker* i *S. Wierzbicki* w przedmiocie dostarczania towarów po niższych cenach i z ustępstwem rabatów.

Polecamy w sezonie bieżącym:

1) torf, węgiel kamienny, 2) wytloki, melasę, 3) wapno, smary, 4) latarnie gospodarskie samogasnące, 5) dery Zipsera, 6) sieczkarnie włociańskie, 7) narzędzia rolnicze, 8) wyłączną sprzedaż pługów dwuskibowych Eckerta i Zawadzkiego, 9) słomę, siano.

Postanowieniem Ogólnego Zebrania z d. 10-go czerwca r. z *Gazetu Radomską* wybraną została jako organ naszej spółki. Coraz częściej przedstawiają się konieczność komunikowania się ze stowarzyszonymi, zmuszać nas będzie odpowiednie odezwy nasze drukować w *Gazecie Radomskiej*. Dlatego poważamy się prosić szanownych stowarzyszonych o prenumerowanie tej gazety, inaczej bowiem pozbawieni byłibyśmy możności powiadamiania członków naszych w kwestjach, które z racji zakresu swego lub też z powodu, że interesować mogą nie tylko stowarzyszonych, nie zawsze kwalifikują się do tej formy poszczególnych zawiadomień, jakich używaliśmy dotąd.

Z nowo rozpoczętym rokiem pozwalamy sobie wyrazić życzenie, abyśmy wspólnie, rzecz bądź co bądź piękną i poważnie zapoczątkowaną, dźwigać dalej umieli, ku ucieście tych, których szersze sprawy nasze szczerze interesują, a na przekór tym, którzy z lekceważeniem, jeśli już nie wrogo, o sprawach naszej spółki myślą i mówią.

Pokoju umeblowanego z usługą poszukuje się. Wiadomość w Redakcji.

Jest jeszcze do sprzedania w majątku Rożki torf opało wy znany oddawna z wyjątkowej dobroci w okolicy. b suchy, za 1/2 saga po rb 1.80 w miejscu, a po rb. 2 z odstawą do Radomia. Jest także proszek do dyzjenfekcji po kop. 20 i 40 za pud. Zamówienia proszę robić w sklepie P. Jabłńskiego ul. Rwańska. 491—3

NAUCZYCIELKA

z instytutu Petersburskiego z poważnym świadectwem, poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Redakcji.

18—2

SPÓŁKA Rolna Radomska

ma jeszcze do zbycia 60 sążni kubicznych torfu opałowego po Rb. 6 kop. 50 za sążeń kubiczny.

16—1

BIURO NAUCZYCIELSKIE i służbowe

w Radomiu, Lubelska, dom W-go Karsza, poleca nauczycielki, bony niemieckie z krawieczyzną, bony polskie, lokaj, gospodynie, kucharki ze świadectwami i wszelką służbę

486—3

Od 1 lipca 1900 r. do dominium Kunów potrzebny Rządca

13—2

rekomendacje poważne z praktyki dłuższej w majątkach rolnych i leśnych i kopje świadectw przesłać podług adresu: gubernia Radomska poczta Opatów w Kurowie.

GEBETHNER i WOLFF

W WARSZAWIE
17. Krakowskie - Przedmieście 17.
Skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM
Filja Łódź, Piotrkowska 46 14-26



Nagrodzona na ostatniej wystawie młeczarskiej w Petersburgu (wrzesień 1899 r.)
medalem złotym

„KORONA”

Centryfuga szwedzka do mleka
fabryki

„Svenska Centrifug Aktie - Bolaget, Stockholm”

wyróżniająca się od innych systemów dokładnością oddzielania śmietanki, niską ceną, silną budową, wielką prostotą konstrukcji i łatwą do obsługi.

Różne naczynia blaszane do mleka, jako to: konwie do przewożenia, szkopki, mierniki, sitka, naczynia Szwarcza i t. d. Oziębacz Schmidta, masielnice, wygniatacze, foremki, łopatki, papier pergaminowy, farba do masła, farba i podpuszczka do serów, oliwa do centryfug i t. d. i t. d.

Na żądanie specjalne cenniki i opisy. Informacje i rady w zakresie młeczarstwa wchodzące. Urządzanie młeczarni: ręcznych, konnych, parowych i turbinowych.

25—3

Wylączni przedstawiciele na Królestwo Polskie
Centryfug „Korona”

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
w Warszawie, ul. Miodowa 4.



Vin De Saint-Raphaël

PRZEPYSZNE W SMA U.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu. Konserwuje się wedle metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w Broszurę d-ra de Barré,



O WINIE
Saint-Raphaël
jako o wzmacniającym i posilnym środku.

OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIOM
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE. 431—4

Zawiadamiam Sz. Publiczność, że sklep tabacyczny, istniejący pod firmą pana Kaukusa, w domu W-go Mierzyńskiego, z dniem 1 (13) stycznia r. b. przechodzi na moją własność i został obficie zaopatrzony w towar z rozlicznych fabryk.

M. Tripplin.

3—4